

JESTEŚMY



Pismo wydawane przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki



Fot. Krzysztof Tusiewicz

Jesteśmy...

My i oni. Zawsze są jacyś ONI. Obcy dla nas z takiego czy innego powodu. Zwykle ich nie lubimy, choć najczęściej niewiele o nich wiemy. Często przypisujemy im cechy, poglądy, zachowania, bo tak się przyjęło, bo „wszyscy” tak uważają. Czy w ogóle mogłoby być inaczej? Mówimy i myślimy – ONI, a nie: ten pan w okularach, ta pani, która gdzieś się spieszy czy tamto, zawsze uśmiechnięte, dziecko. Zakładamy, że ONI są gorsi, niepotrzebni, nawet niebezpieczni. A czasem jest odwrotnie. To MY czujemy się obco. To nas ktoś odrzuca, czegoś nam odmawia, coś nam odbiera, bo jesteśmy inni. Z jakiegokolwiek powodu. My czy Oni?

Maria Schejbal

Wyruszamy tropem dyskryminacji

APELUJEMY
Więcej miłości w rodzinie!
Szanuj ludzi i otoczenie!
Kochaj czystość i piękno!
OTWÓRZ OCZY
Co widzisz?
Reaguj na zło!
Zło dobrem zwyciężaj!

Naszą podróż zaczynamy od miejscowości, w której mieszkamy, czyli od Jasienicy koło Myślenic. Udajemy się w kierunku budynku Straży

Pożarnej. Podejmujemy krótką refleksję... Kto? Dlaczego? Miał za dużo farby i szkoda mu było wylać? Pomyślał: lepiej pomalować ścianę...

Udajemy się w dalszą podróż przez Sułkowice do Biertowic. Pożornie przystanek PKS jak inne... Przyglądamy się bliżej. Jaka tu „skarbnica słownictwa”, różnorodność głupoty i nienawiści do innych. Nadzwyczajne „uwielbienie siebie”. Najprawdopodobniej „malarze” zapomnieli, że są ludźmi i żyją wśród ludzi. Oczy przysłoniła im ciemność... Liczą się tylko oni! Co za „portret”, a może podań wam zwierciadło? A może rozejm? Przebaczenie? Miłość?

Po nadmiarze wrażeń nie rezygnujemy. Wyruszamy dalej. Tym razem do Lipnika koło Wiśniow. Zatrzymujemy się na przystanku PKS. Widok niesamowity. Piękny wykonany drewniany przystanek. Miał za zadanie chronić mieszkańców przed wiatrem, mrozem i deszczem. Tymczasem wzbudził w nas uczucie niepewności, strachu, grozy, złości.

Praca zespołowa uczniów Koła Teatralnego w Szkole Podstawowej w Jasienicy. Te towarzyszący fotoreportażowi nadesłane na konkurs fotograficzny „Tropem dyskryminacji” (program „Moja Europa III”, współorganizacja Willa Decjusza).

W numerze

- Podróżnik Gambalunga – str. 2
- Swoi czy obcy? – str. 3
- Projekty antydyskryminacyjne – str. 5-8
- Pogaduszki z Buddą – str. 9
- Opowieść o Aborygenach – str. 10
- Tropami różnych kultur – str. 11
- Z Kenii do Polski – str. 12

Wielki podróżnik Gambalonga

Swoją łamaną angielszczyzną wspominał później, że w tamtej chwili znalazł się nagle w jakimś innym świecie. W świecie, w którym niebo było błękitne, a promienie słońca lekko muskały go po twarzy. To nie był już hałaśliwy Turyn – miasto, w którym do tej pory mieszkał. Spojrzał na świat oczami swojego podopiecznego i nagle przeniósł się w przestrzeń – cichą, pustą i rozległą. Panował tam spokój.

Czy istnieją przypadki? Gambalonga po włosku, w wolnym tłumaczeniu, znaczy długa noga. Dobre nazwisko dla podróżnika, którego zamasytne kroki wiodą w odległe i nieznanne obszary na spotkanie z zamieszkującymi je „innymi”, „obcymi” ludźmi.

Lorenza Gambalongę poznałem w Londynie. Jego zakon Piccola Casa della Providenza wysłał go tam na kurs języka angielskiego, po którym Lorenzo miał wyjechać na misję do Kenii. Nauka nie szła mu najlepiej, chociaż pracował bardzo ciężko. Wciąż wyraźnie widzę jego zafrasowaną twarz i wypowiedziane często z bardzo twardym akcentem zdanie „I don't un-

derstand”. Martwił się, ponieważ się obawiał, że nie będzie mógł nawiązać kontaktu z podopiecznymi w jego misji i że pozostaną sobie obcy. Lorenzo był, jak to się zwykło określać, prostym i niemłodym już człowiekiem. Przed wstąpieniem do zakonu sprzedawał dywany, chodząc od drzwi do drzwi. Nie szło mu to najlepiej. Nie znał języków obcych, niezbyt wyznawał się także na geografii. Nigdy wcześniej nie opuszczał Włoch. Tym niemniej, gdy go spotkałem, Lorenzo Gambalonga był już wielkim podróżnikiem i odkrywcą. I był też wielkim poliglotą, choć sam nie zdawał sobie z tego sprawy.

Turyn to duże uprzemysłowione miasto w północnej części Włoch. Znane jest głównie jako miejsce powstania fabryk koncernu motoryzacyjnego Fiat. Inaczej niż w południowej części kraju, wszyscy tutaj nieustannie gdzieś się spieszą, kierowcy trąbią na siebie zaciekle w korkach, ludzie zajęci są własnymi sprawami. To w Turynie właśnie ma swoją siedzibę zakon Piccola Casa della Providenza. Zajmuje się prowadzeniem domów i opieką nad osobami specjalnej troski. Gdy Lorenzo wstąpił do zakonu, przydzielono go do pracy w takim domu. Jego zadania były bardzo proste. Poma-

gał ubierać się pensjonariuszom, a następnie zawoził ich do jadalni w porze posiłków, po czym odwoził ich do pokoi lub sali telewizyjnej. Zawsze bardzo się spieszył, ponieważ był to duży dom i mieszkało tam wiele osób. Jednym z jego podopiecznych był człowiek z rozległym uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego i diagnozą głębokiego upośledzenia umysłowego. Nie potrafił mówić ani poruszać się samodzielnie. Jakże inny musiał być świat widziany jego oczami, obcy i daleki. I jakież obcy wydawał się wszystkim on sam. Pewnego dnia, gdy Lorenzo odwoził go, jak zawsze, do pokoju po obiedzie, zauważył, że człowiek ten intensywnie wpatruje się w okno na korytarzu. Postanowił podjechać z nim i zatrzymać się tam na moment. Swoją łamaną angielszczyzną wspominał później, że w tamtej chwili znalazł się nagle w jakimś innym świecie. W świecie, w którym niebo było błękitne, a promienie słońca lekko muskały go po twarzy. To nie był już hałaśliwy Turyn – miasto, w którym do tej pory mieszkał. Spojrzał na świat oczami swojego podopiecznego i nagle przeniósł się w przestrzeń – cichą, pustą i rozległą. Panował tam spokój. W pewnej chwili poczuł lekkie pociągnięcie za poły swojego fartucha. Dłoń jego pod-

opiecznego nieporadnie uchwyciła brzeg materiału. Teraz naprawdę się spotkali i razem spoglądali przez okno, patrząc na krajobraz, który dla Lorenza paradoksalnie był taki nowy.

Gdy razem z Lorenzo pracowaliśmy w jednym z londyńskich domów starców, obserwowałem jego wyczulenie na różnego typu pozawerbalne sygnały wysyłane przez tych z pensjonariuszy, którzy pozostali członkami personelu wydawali się już trochę „nie z tego świata”. Zauważałem u niego pewną szczególną wrażliwość na ich emocje i nastroje. W takich chwilach on również wydawał się nam być jakiś nieobecny.

Od dzieciństwa marzymy o podróżach, odkrywaniu nowych lądów i spotkaniach z ludźmi, którzy je zamieszkują. Takie wyprawy pozwalają nam nie tylko poznawać inne światy, lecz pozwalają także dowiedzieć się czegoś o nas samych, czasami nawet uświadomić nam, kim naprawdę jesteśmy. Okazuje się jednak, że takie obszary są tuż obok nas. Tak, Lorenzo Długa Noga to wielki podróżnik. Ciekawe, gdzie jest teraz.

Jacek Bielas

Brzydula

Od samego początku, od samych narodzin Brzydkie Kaczętko było prześladowane przez mamę kaczkę i inne zwierzęta. Nie było mu łatwo. Wszyscy mu dokuczali. Śmiali się, że jest takie brzydkie. Kaczętko czuło się samotne. Przytulało się do mamy kaczki, a ona je odpychała. Było mu strasznie smutno. Nie powinno tak być.

Gdy byłem mała, chodziłam sama na spacer. Ludzie pokazywali na mnie i mówili, że jestem brzydula. Czułam się samotna, było mi przykro. Moi sąsiedzi śmiali się ze mnie. Byłam przerażona i uciekałam do domu. Przytulałam się do mamy. Co się stało? – pytała mama. Sąsiedzi są niedobrzy – powiedziałam. Dlaczego niedobrzy? Bo się śmiali ze mnie – mówiłam. Za chwilę mama podbiegła do okna i zaczęła krzyczeć: Dzieci! Nie wolno się wyśmiewać z kogoś! Byłam smutna, chciało mi się płakać. Nie miałam koleżanek i kolegów, bo oni mnie obrażali, klóciłam się z nimi. Było mi ciężko. Ludzie Cię nie tolerują – mówiła mama. Czy pójdziesz ze mną na podwórko? – pytała. Nie chcę iść! Zostanę w domu! – protestowałam.

Czy tak powinno być? Czy odmienność to coś gorszego? Czy tak trudno jest tolerować inność? Przecież każdy z nas jest różny, ma inny wygląd, kolor skóry, inne zainteresowania, wierzenia...

Katarzyna Soborak
Pracownia Dziennikarska WTZ,
Teatr Grodzki



Fot. Krzysztof Tusiewicz

x x x

Dziękuję Ci za bicie mego serca
Dziękuję Ci za moje wszystkie uczucia
Dziękuję Ci za wszelkie słowa prawdy o sobie
Dziękuję Ci za mały tłący się płomyk miłości
Dziękuję Ci za to że jestem dla Ciebie jak jedyny
Dziękuję Ci Panie za to że wciąż trwam w Tobie
Dziękuję Ci Panie za to że jesteś ponad mój grzech
Dziękuję Ci Panie za to że jesteś ponad potępienie tych
co nie potępiają
Dziękuję Ci Panie za to że po prostu jestem

Zbigniew Asiesiukiewicz

x x x

Panie mój
Jak wielkie są góry
Jak głębokie morza i oceany
A miłość Twa nad nimi
Pozwól mi być sobą
Pozwól odnaleźć swój cel
Tylko Ty Ojcze możesz wszystko
Panie wskaż Swój mi kierunek
Bym mógł bezpiecznie przez życie
Z Twą łaską iść
Zatop w drobinie
Swej ogromnej Miłości
Me spragnione serce
Zabierz mój lęk
I wskaż prawdziwy życia sens
Boże mój

Zbigniew Asiesiukiewicz

Z okna naszej kuchni widać gruby, ceglany mur. Za nim bujna trawa, płaczące wierzby i w oddali rzędy prostych, wysmukłych, granitowych obelisków. Bez krzyży. Kirkut, cmentarz żydowski. Okno naszej kuchni wychodzi na miejsce wiecznego spoczynku wyznawców judaizmu. Tych innych. Obcych. Nie dla mnie. Może dlatego, że stanowili część mojej życiowej przestrzeni? A może dlatego, że też nie należę do rzymskokatolickiej większości i zanim zamieszkałam w Bielsku, gdzie jest sporo moich współwyznawców, doświadczałam niekiedy poczucia obcości. Zatem, nawet gdy temat wyznaniowych czy etnicznych mniejszości oficjalnie, publicznie nie istniał, nie dziwiło mnie, że w Polsce są „jacyś Żydzi”. Są – byli – są... Cmentarz to ślad ich istnienia, niesprecyzowanego, nienamagalnego wbrew sztafażowi monumentalnej architektury nagrobków. Zresztą, ten cmentarz żyje, jest czynny, o czym można przekonać się wieczorem, gdy na niektórych grobach migocą światełka. Tak, światełka, choć żydowskim zwyczajem jest raczej położenie na grobie kamyka, nie kwiatów czy świecy. Przenikanie, współżycie kultur? Można się przekonać o tym co roku 1 listopada. Tego dnia – choć cmentarz można odwiedzić codziennie, oprócz sobót i żydowskich świąt – warto przyjść i posłuchać, jak o nekropolii i jej mieszkańcach opowiada autor przewodnika po kirkucie, historyk Jacek Proszyk. Kiedyś byli mieszkańcami Bielska i Białej, ich nogi chodziły po tych samych ulicach, może ich czas regulował zegar Poczty Głównej, gmachu – nawiasem mówiąc – wzniesionego przez firmę Karola Korna, żydowskiego budowniczego i architekta? Trudno wśród chaszczy odnaleźć miejsce, gdzie był jego nagrobek, zniszczony w okresie wojennym. Czy nie jest jednak tak, że żyje w gmachach użyteczności publicznej, które co dzień mijamy: hotelu „Prezydent”, dworcu kolejowym? Jego ręka i myśl zaważyły na kształcie miasta. W cieniu gmachu sądu, niegdyś budynku Gminy Żydowskiej, mający gdzieś jego bujny, gęsty, ciemny zarost...

Są spotkania z żywymi – nie mniej intensywne. Pierwsze spotkanie twarzą w twarz z człowiekiem z tego „innego” świata, o którym w peerelowskich szkołach mówiono, że zginął bezpowrotnie, nastąpiło po roku 1989, gdy już można było się różnić i nie obowiązywał jeden słuszny model światopoglądowy. Ówczesny redaktor naczelny „Informatora Kulturalnego Województwa Bielskiego” Jan Picheta wymyślił cykl prezentujący wyznania i religie Podbeskidzia. Wtedy, w wynajętym mieszkaniu, pierwszy raz widziałam „na żywo” zwój Tory. Maurycy Metzen-

dorf miał prawie dziewięćdziesiątkę, ale rozmowa z nim była przyjemnością. Czy patrzałam na niego jak na obcego, „kosmitę”? Z pewnością nie wszystko rozumiałam, widzę to dziś, gdy przypominam sobie jego oczy, spoglądające życzliwie, lekko pobłażliwie, z dystansującym uśmiechem. Żałuję, że z tego spotkania pozostał tylko tak ulotny ślad, zaledwie krótki wywiad. Dziś starałabym się więcej dowiedzieć, drażnić, dociekać.

Karl Guttman, aktor i reżyser przyjechał do miasta swego dzieciństwa po pięćdziesięciu latach na uroczystość upamiętnienia bielskiej synagogi na początku lat dziewięćdziesiątych. Do miasta, gdzie w niemieckim teatrze oglądał polskich aktorów, gdzie w niemieckim gimnazjum poznawał polską kulturę, na przykład „Odprawę posłów greckich”. W tym teatrze, gdzie kiedyś zagrał, wyreżyserował teraz liryczną komedię Brazylijczyka Bethancourta „Dzień, w którym porwano papieża”. Porywaczem jest Żyd, który pragnie, aby choć przez jeden dzień z ręki człowieka nie zginął ani jeden człowiek. Podejrzewam, że nie ten sentymentalny motyw zainteresował Guttmana, raczej słowa padające z ust tytułowej postaci: „Spróbuj mi wybaczyć, że tak się różnię od ciebie”.

Kurt Rosenberg był w klasie jednym z trzech Żydów. Gimnazjum było polskie. Pewnego razu dyrektor ukarał go za zerwanie antyżydowskich plakatów. Gdy rozmawialiśmy w ubiegłym roku, potrafił zanucić „Witaj, majowa jutrzenko” i inne pieśni śpiewane podczas akademii z okazji świąt narodowych. Jako strzelec Kazimierz Górski walczył pod Monte Cassino. Mieszkał w Rzymie, ale stale nosi w kieszeni klucze do swego mieszkania w Wadowicach, gdzie czasem przyjeżdża. Jego ojciec Hermann był prezesem Niemieckiej Czytelni w Bielsku. Jako oficer rezerwy Wojska Polskiego zginął w lasach katyńskich. Na cmentarzu za naszym oknem ma tablicę pamiątkową, wraz z innymi, których pochłonęła wojna.

Kim wobec tego są swoi, kim są obcy? Zadaję sobie to pytanie, mając w pamięci słowa Kurta Rosenberga wypowiedziane nad talerzem ulubionych pierogów z mięsem: „Co to znaczy współżycie różnych nacji, gdzie ono się kończy i gdzie zaczyna?”.

Magdalena Legendź

Na śmierć Żyda modlitwa chrześcijanina

Panie!

Boże Abrahama, Izaaka, Jakuba,
Stwórczo człowieka!

Tobie niech będzie dziękczynienie,
szalom braciom, siostrom moim daj.

Tyś Aleksandra obdarzył wszelkimi dobrami
z Twego bogactwa.

Z Twojej dobroci jego życzliwość.

Z Twojej piękna delikatność jego.

Z Twojej pamięci o wiernych Twoich
tęsknota jego... za ojców krainą.

Z troski Twej, Panie, jego opieka
bliźniego swego.

Z miłosierdzia Twego jego ufność
do każdego.

Tyś skałą naszą, Boże wybawienia,
by śmierć jedynie przejściem naszym była,
dla z grzechu uwolnionych,

do wiecznego w Tobie naszego schronienia.

Wierzmy też głęboko, że dar pokoju Twego
stał się działem na wieki brata nam miłego.

Amen.

Wieczorem w dzień pogrzebu Aleksandra Szrajbera,
Bielsko, 30 maja 2003 r.

Ks. bp Paweł Anweiler
Proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Bielsku

Fot. Krzysztof Legendź



Pomiędzy wyobraźnią a miłosierdziem

Jestem dzieckiem Wszechświata. Wszyscy jesteście dziećmi Wszechświata. Być może. Jestem inna. Czy ktoś pozwoli mi być sobą? „Świat” przykleił mi etykietkę osoby obłąkanej. Bez pytania o motyw i intencję. Ale mniejsza o to. Chyba nie do końca rozminę się z prawdą, jeśli powiem, że każdy z nas ma swojego Boga. Dla każdego z nas Bóg jest kimś osobistym i w każdym ludzkim sercu odbija On własny wizerunek w nieco inny sposób. Tak, że nawet na oko nie ma dwóch takich samych ludzi. Myślę, że źródłem braku tolerancji dla tego rodzaju odmienności jest nasz umysł i pierwsza jego słabość – fakt, że nie sięgamy nim rzeczy absolutnych. I że brakuje nam wyobraźni. Na drugim miejscu postawiłabym pierwszy z grzechów głównych - pychę, która pozwala nam stawiać siebie i własne racje wyżej niż naszych bliźnich. I dzieje się tak, że nieraz nasze przekonania popychają nas do sporów, kłótni, a nawet wojen. Sprawiają, że nie mamy dla naszych bliźnich miłosierdzia.

Błogostawieni miłosierni. Ubolewam, że nasz Zbawca nie wymienił na owej pięknej liście obdarzo-

nych wyobraźnią. Być może można nią zgrzeszyć. Choć na pewno częściej grzeszyliśmy jej brakiem. Mistycy nie używają wyobraźni. Ale nie używają także intelektu. Oni obcuja z absolutną rzeczywistością. I nie zdarza się, by między sobą spierali się o doktryny. Oni się po prostu rozumieją, ponad słownie, ponadwyznaniowo.

Bardzo niewielu z nas posiada wrażliwość mistyków. Równie rzadka jest wrażliwość poetów. Może więc, skoro nasz umysł nie sięga rzeczy absolutnych, może bądźmy skromniejsi i spójrzmy nieco bliżej. Spójrzmy w Słońce i w Planety Ziemię – istoty uchwytnie i konkretne, które jednoczą nas nie tylko na poziomie biologicznym. Moglibyśmy, choć raz w tygodniu, witać dzień słowami poety: „Gloria in excelsis soli”. A w ciągu dnia od czasu do czasu powtórzyć sobie z pokorą: „Święta, Święta, Święta Ziemia, co nas nosi”. Pewna jestem, że odrobina tego rodzaju „refleksyjnego animizmu” dobroczynnie by na naszą ludzką kondycję wpłynęła.

Małgorzata Cygoń

Ptaki

Huśtały się ptaki na gałązkach wierzby
huśtały się niezbyt spokojnie
spierały się ptaki na gałązkach wierzby
kto wyżej, kto piękniej, kto wolniej

A nie było dwóch takich samych ptaków

I rwetes się podniósł pod niebo solidny
Aż na to sam zjawił się orzeł
i huknął: wszak tego żeś inny, żeś inny
i sam ptasi Pan Bóg nie zmoże

Huśtały się ptaki na gałązkach wierzby
huśtały się nieco spokojniej
spierały się ptaki na gałązkach wierzby
kto wyżej, kto piękniej, kto wolniej

Małgorzata Cygoń



Fot. Krzysztof Tusie-

Unia Europejska przeciw dyskryminacji

W ramach programu **Phare 2002 „Wzmocnienie polityki antydyskryminacyjnej”** ogłoszony został w sierpniu 2004 roku otwarty konkurs projektów przygotowanych i wdrażanych przez organizacje pozarządowe i instytucje badawcze z zakresu przeciwdziałania dyskryminacji. Główny cel programu to wspieranie działań edukacyjno-promocyjnych i badawczych oraz wszelkich inicjatyw mających na celu podniesienie poziomu świadomości społecznej w zwalczaniu przejawów dyskryminacji, stereotypów i uprzedzeń ze względu na rasę, pochodzenie etniczne oraz inne przesłanki, w tym wiek, orientację seksualną, religię lub wyznanie. Spośród nadesłanych na konkurs projektów wybrano do realizacji 24 inicjatywy z całej Polski. Każdy projekt to inny pomysł na przeciwstawienie się zjawiskom i sytuacjom, w których mamy do czynienia z podziałami typu: „my i oni”, „swoi i obcy”, „lepsi i gorsi”. **W „Jesteśmy” prezentujemy kilka projektów antydyskryminacyjnych** realizowanych dzięki wsparciu finansowemu Unii Europejskiej.

Federacja Inicjatyw Oświatowych

projekt: EDUKACJA O RÓŻNORODNOŚCI RASOWEJ I ETNICZNEJ DLA NAJMŁODSZYCH UCZNIÓW

Adresatami projektu są uczniowie klas 0-3 tzw. Małych Szkół. Są to wiejskie szkoły podstawowe zakładane przez stowarzyszenia rodziców. Prowadzą one działalność edukacyjną, mają również duże znaczenie kulturalne i inte-

ki Łacińskiej. Dlaczego tak małe dzieci? Ponieważ w tym wieku bardzo intensywnie kształtuje się obraz świata. Chcemy, by był to świat, w którym jest miejsce dla ludzi o innym kolorze skóry, mówiących różnymi językami, ubiera-

o jego mieszkańcach, obyczajach, religiach, sztuce czy problemach współczesnych. Ameryka Łacińska jest wyjątkowo zróżnicowana kulturowo, rasowo i etnicznie, co pozwala na poruszenie całej gamy zagadnień z wykorzystaniem nie-

także świetlicowych. Ponieważ proponowane zajęcia dotyczą maluchów, znalazły się w nich tematy przywołujące to, co dzieciom znane, a więc: „Życie codzienne”, „Rodzina”, „Święta”, „Dom”, „Koledzy i zabawy”, „Strój”, „Mity i legendy”. Dzięki temu dzieci będą mogły poznać podobieństwa i różnice między nimi samymi a ich rówieśnikami z Ameryki Łacińskiej. Wśród propozycji pakietu są tematy: „Życie codzienne dzieci w Meksyku i Brazylii”, „Mit Indian Guarani z Paragwaju”, „Meksykańskie Boże Narodzenie”, „Stroje mieszkańców Peru i Boliwii”, „Targ Indian w Gwatemali”, „Wyprawa w górę Amazonki”. Przy okazji dzieci zdobędą też wiadomości o faunie, florze, krajozrazach tego kontynentu.

Część scenariuszy była realizowana podczas zajęć szkolnych w maju br. w 21 Małych Szkołach. Scenariusze znajdują się też w programie akcji „Wakacje z wolontariuszem”. Akcja ta polega na organizowaniu wyjazdów studentów wolontariuszy, którzy podczas dwutygodniowych pobytów na wsi prowadzą zajęcia dla dzieci z Małych Szkół. Są to zajęcia ruchowe, plastyczne, artystyczne oraz codzienne wspólne czytanie książek. Gotowe pakiety trafią do szkół przed rozpoczęciem roku szkolnego, czyli w sierpniu 2005. W przyszłości planowane jest rozszerzenie oferty edukacyjnej o pakiety poświęcone różnorodności innych kontynentów.

Agnieszka Dziarmaga
Koordynator projektu
Absolwentka etnologii i antropologii
kulturowej oraz Instytutu
Krajów Rozwijających się UW.

Federacja Inicjatyw Oświatowych
(Warszawa) to związek stowarzyszeń i fundacji działających na rzecz edukacji utworzony w 1999 r.
Federacja prowadzi programy oraz poradnictwo skierowane głównie do środowisk wiejskich.
www.fio.org.pl www.pde.pl



„Targ Indian w Gwatemali“ Ilustracja z Pakietu Edukacyjnego (FIO) Marta Chmielewska

grujące dla lokalnej społeczności. Aktualnie w Polsce jest około 230 takich szkół. Współpracują one z Federacją Inicjatyw Oświatowych, uczestniczą w organizowanych przez FIO szkoleniach i corocznych spotkaniach, tzw. Forach Inicjatyw Oświatowych.

W ramach realizowanego przez nas projektu powstanie pakiet edukacyjny dla dzieci z najmłodszych klas. Zawierać będzie materiały dla nauczycieli oraz propozycje scenariuszy lekcyjnych i zestaw ilustracji. Znajdą się w nim materiały dotyczące problematyki kulturowej, etnicznej, rasowej Amery-

kańskiej i zachowujących się inaczej niż my. Materiały szkolne czy książeczki dla najmłodszych pokazują przede wszystkim kultury europejskie, a przecież to tylko część wielkiego bogactwa kultur świata. Gdy je poznajemy, ciekawsze staje się również nasze życie, stajemy się bardziej otwarci na innych. Dlaczego Ameryka Łacińska? Przede wszystkim dlatego, że jest to kontynent, który w programach szkolnych pojawia się sporadycznie, a właściwie jest całkowicie pomijany (z kilkoma wyjątkami, np. kultur prekolumbijskich czy odkrycia Ameryki). Uczniowie nie mają możliwości dowiedzenia się czegoś

konwencjonalnych metod, pozostawia też miejsce na pomysłowość i inwencję nauczycieli.

Zawarte w pakiecie scenariusze lekcyjne będą stanowiły całość, ale można będzie z nich korzystać także wybiórczo, swobodnie dostosowywać tematy, pomysły do poziomów i możliwości dzieci. Zajęcia zostały przygotowane tak, by to dzieci – korzystając z posiadanych umiejętności i doświadczeń – same poszukiwały rozwiązań. Chcemy budzić ich zaciekawienie i chęć zadawania pytań. Scenariusze mogą być realizowane na zajęciach plastycznych, teatralnych,

Stowarzyszenie Willa Decjusza

projekt: MOJA EUROPA

Trzecia edycja programu „Moja Europa” (styczeń – czerwiec 2005) jest inicjatywą edukacyjno-promocyjną adresowaną do mieszkańców Małopolski, a w szczególności do dzieci i młodzieży z miejscowości o zróżnicowanej etnicznie społeczności. Program promuje prawa człowieka oraz aktywną postawę antydyskryminacyjną i obejmuje trzy obszary działań: warsztaty edukacyjne dla młodzieży szkół średnich (z Limanowej, Tarnowa, Zakopanego, Nowego Targu

i Andrychowa), wojewódzki konkurs fotograficzny „Tropem dyskryminacji” (adresowany do dzieci i młodzieży z Małopolski), a także debatę „Przeciw dyskryminacji” (przygotowaną przez uczniów i adresowaną przede wszystkim do władz publicznych i mediów oraz młodzieży, nauczycieli i przedstawicieli mniejszości). Wydarzeniem towarzyszącym programowi jest akcja usuwania graffiti realizowana według planu: przedstawienie dokumentacji fotograficz-

nej administracji publicznej, uzyskanie koniecznej zgody od właścicieli budynków i administracji, zamalowywanie graffiti. W akcji biorą udział studenci – wolontariusze oraz młodzież szkół podstawowych i średnich Małopolski. W ramach programu powstają też pakiety edukacyjne dla nauczycieli zawierające scenariusze lekcji w zakresie praw człowieka.

Jadwiga Figiel
Koordynator projektu

Stowarzyszenie Willa Decjusza
(Kraków) działa od 1995 roku
w historycznym kompleksie
Willi Decjusza.
Realizuje wiele programów służących idei
spotkania przedstawicieli różnych
dziedzin nauki i kultury, narodowości
i obszarów zainteresowań oraz
promowaniu pluralizmu i tolerancji
w życiu publicznym.

www.villa.org.pl

Projekty antydyskryminacyjne

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki projekt: WSPÓLNA PRZESTRZEŃ

Projekt – realizowany od stycznia do października 2005 – adresowany jest do szerokiej grupy odbiorców: dzieci, młodzieży i dorosłych z tzw. środowisk dysfunkcyjnych, zagrożonych społecznym wykluczeniem oraz do nauczycieli. Stosowane przez Teatr Grodzki od lat metody aktywizacji, readaptacji i terapii przez sztukę służą tym razem refleksji nad innością. Projekt obejmuje trzy obszary działań: **cykl warsztatów twórczych** (zajęcia teatralne z 20 grupami), **spotkania promujące idee antydyskryminacyjne** w lokalnych społecznościach – wybranych miejscowościach województwa śląskiego (akcje artystyczne: pokazy widowisk, wystawy, dyskusje, happeningi) oraz przygotowanie i **wydanie materiału dydaktycznego dla pedagogów** (pakiet edukacyjny zawierający filmy i konspekty lekcji). W ramach projektu powstaje także niniejszy, dziesiąty już, numer „Jesteśmy” przygotowany pod hasłem: „My i Oni”.

Główny temat projektu – walka z dyskryminacją – okazał się bardzo ciekawą inspiracją do poszukiwań twórczych. W grupach warsz-

tatowych powstały widowiska, prace plastyczne i utwory literackie podejmujące temat odrzucenia, lęku przed „obcymi”, agresji i wrogości wobec nieznanego. Teatralne pomysły na kampanię antydyskryminacyjną są bardzo różne. Część zespołów wykorzystwała znane teksty literackie – „Brzydkie kaczątko” i „Dzielnego ołowianego żołnierzyka” Andersena, „Złoty klucz” Ośnicy, „Wyprawę profesora Tarantogi” Lema, „Józefa i kożę” Singera, „Don Kichota” Cervantesa czy „Kopciuszka” – szukając w nich nowych znaczeń, związanych ze zjawiskami dyskryminacji, odrębności kultur i religii, tolerancji. Dzieci i młodzież ze Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego realizują widowisko plastyczno-ruchowe inspirowane tekstami biblijnymi – „Wieżę Babel”, rzecz o dziejach świata i powstawaniu podziałów między ludźmi. Dwa zespoły młodzieżowe pracujące w świetlicach terapeutycznych wybrały „temat egzotyczny”, skupiając się na tradycjach i obrzędach zaginionej cywilizacji Indian. Inna świetlicowa grupa zainscenizowała sceny w dyskotekę, w których dochodzi do konfrontacji Polaków i Romów.

Grupa młodzieży niepełnosprawnej wraz z dziećmi ze świetlicy środowiskowej opracowała własny scenariusz „Dwóch pielgrzymek”, które spotykają się w pół drogi pomiędzy Świętą Górą Grabarką a Częstochową. Obok tradycyjnej formy widowisk przygotowywane były również happeningi i akcje plenerowe inspirowane tekstem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka czy symboliką kolorów i różnych form plastycznych. Spektakle były prezentowane publiczności w trakcie otwartych spotkań organizowanych w domach kultury, szkołach, ośrodkach resocjalizacji – w Bielsku-Białej, a także między innymi w Katowicach, Żywcu, Cieszynie. Centralny punkt programu prezentacji stanowiło Beskidzkie Święto Małych i Dużych organizowane przez Teatr Grodzki w Bielsku-Białej od pięciu lat – tym razem Święto odbyło się 18 czerwca.

Inicjatywom teatralnym towarzyszą inne działania artystyczne. W ramach projektu powstały prace plastyczne – transparenty, barwne plansze i rysunki odwołu-

jące się do tematu równości i braterstwa wszystkich ludzi. Pracownice artterapii i fotografii Warsztatu Terapii Zajęciowej działającego przy Teatrze Grodzkim zrealizowały wspólnie projekt pod hasłem „Ręce”, analizując sens i wymowę gestów wyrażających różne emocje.

Punktem wyjścia do pracy nad wszystkimi realizacjami była analiza problemu dyskryminacji, otwartości i tolerancji – dyskusje, wywiady, „burze mózgów”, wspólne poszukiwanie takich środków wyrazu, które najlepiej oddają złożoność tych zjawisk, stawiają pytania, prowokują do refleksji i zmiany postaw.

Maria Schejbal
Koordynator projektu

Bielskie Stowarzyszenie
Artystyczne Teatr Grodzki
(Bielsko-Biała) istnieje od 1999 roku, realizuje szeroki program działań twórczych na rzecz środowisk zagrożonych społeczną marginalizacją.

www.teatrgrodzki.pl

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Projekt: ZAWSZE POMOCNY

Miejsca realizacji projektu to miasto Zamość, powiat ziemski zamojski, województwo lubelskie. Celem projektu jest wzmocnienie polityki antydyskryminacyjnej poprzez promowanie równego traktowania wszystkich osób bez względu na wiek. Aktywizacja społeczna i zawodowa seniorów dyskryminowanych ze względu na wiek w dostępie do zatrudnienia i życia społecznego dokonuje się poprzez zmianę ich kwalifikacji zawodowych, a także poprzez zaangażowanie ich do pracy wolon-

tarystycznej z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną. Projekt adresowany jest do osób w wieku powyżej 50 lat – pozostających bez pracy emerytów i rencistów z Zamościa i okolic, szczególnie z sąsiedztwa Ośrodka Rehabilitacyjno-Terapeutycznego prowadzonego przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym. Projekt zakłada cykl zajęć przygotowujących seniorów do pracy w charakterze asystentów osoby niepełnosprawnej, poprzedzonych szko-

leniem wprowadzającym. Grupa uczestników projektu zyskuje nie tylko nowe doświadczenie i kwalifikacje, ale i przeświadczenie o swojej społecznej przydatności. Zwiększa swoje szanse na rynku pracy w nowej, poszukiwanej profesji – asystenta osoby niepełnosprawnej. Dzięki projektowi dzieci i młodzież niepełnosprawna będą miały możliwość nawiązania nowych kontaktów z ludźmi i uczestnictwa w zajęciach pozalekcyjnych. Terapeuci pracujący w ośrodku zy-

skają profesjonalnych i oddanych wolontariuszy.

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym (Zamość) działa od 1990 roku, zrzeszając rodziców, opiekunów i przyjaciół dzieci niepełnosprawnych. Niesie wszechstronną pomoc dzieciom i ich rodzinom, tworzy wielopłaszczyznowe formy rehabilitacji.

<http://zamosc.idn.org.pl/>

Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych LOKALNY OŚRODEK INFORMACYJNY NA RZECZ PRZECIWDZIAŁANIA DYSKRYMINACJI

Lokalny Ośrodek Informacyjny na rzecz Przeciwdziałania Dyskryminacji działa w ramach projektu „Równe Szanse”, zainicjowanego przez Pełnomocniczkę Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn przy współdziałaniu CeWOP. Celami działania Ośrodka są:

- ◇ Udogotwianie kompleksowej i nowoczesnej informacji oraz przygotowanie programów informacyjnych dotyczących polityki przeciwdziałania dyskryminacji
- ◇ Stworzenie bazy informacji lokalnej na temat tego, gdzie w województwie podkarpackim można

znaleźć pomoc dotyczącą równego statusu wszystkich grup

- ◇ Przeciwdziałanie stereotypom na temat roli kobiety oraz dyskryminacji kobiet we wszystkich dziedzinach życia, eliminacja stereotypów ról kobiecych i męskich

- ◇ Upowszechnienie wśród odbiorców projektu wiedzy prawnej oraz umożliwienie dostępu do bezpłatnej informacji prawnej osobom narażonym na dyskryminację

- ◇ Opracowanie raportów nt. sytuacji lokalnej pod kątem równo-

ści szans grup społecznych

- ◇ Opracowanie i rozpowszechnianie materiałów antydyskryminacyjnych

- ◇ Podniesienie jakości współpracy organizacji pozarządowych z jednostkami rządowymi i samorządowymi w celu efektywniejszego przeciwdziałania dyskryminacji

- ◇ Promocja prawa Unii Europejskiej oraz sprawdzonych rozwiązań równościowych.

Każda osoba mająca problem związany z dyskryminacją, naruszeniem przysługujących jej

praw lub po prostu zainteresowana tymi zagadnieniami będzie mogła przyjść do Ośrodka i otrzymać informacje na ten temat.

Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych (Rzeszów) działa od 1998 roku. Wspiera rozwój społeczeństwa obywatelskiego i aktywności społecznej obywateli, działania organizacji pozarządowych, rozwój przedsiębiorczości.

www.cewop.org.pl

Małopolskie Towarzystwo Oświatowe projekt: CZY MY SIĘ ZNAMY? SPOSOBY PRZECIWDZIAŁANIA DYSKRYMINACJI W SZKOLE

Dlaczego w naszym społeczeństwie Romowie są dyskryminowani?

Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w wynikach różnych badań naukowych. W polskiej rzeczywistości życia społecznego właśnie Romowie są grupą, która posiada wszelkie cechy, aby być celem daleko idącej dyskryminacji. Po pierwsze i przede wszystkim tworzą społeczność łatwo na zewnątrz rozpoznawalną, a ponadto stanowiącą niewielką część społeczeństwa – nawet w miastach o dużej koncentracji ich liczba nie przekracza 5%. Posiadają kulturę, którą można wyraźnie odgraniczyć od polskiej: własny język, formę muzyki, sposób ubierania się i historię. Można ich też odróżnić jako grupę gorzej sytuowaną (przeważnie bezrobotni), ze szczególnie niskimi kwalifikacjami zawodowymi (wielu jest analfabetami), mieszkającą w zamkniętych dzielnicach.

W roku szkolnym 2004/2005 w Małopolsce został opracowany przez 18 doświadczonych nauczycieli i 8 asystentów romskich multimedialny pakiet lekcji dla uczniów w wieku

Na godzinach wychowawczych w klasach Ib i Ie były przeprowadzone lekcje na temat tolerancji, dyskryminacji i równości wszystkich wobec prawa. Panie (p. M. Skoczeń, p. K. Forczek, p. M. Pietruch) obiecywały nam, że gdy zakończymy cykl zajęć, będziemy mieli niespodziankę, i rzeczywiście... Dnia 21 marca odwiedziły nas dwie Romki: Agnieszka Gabor i Sylwia Jaškowiak, które przyjechały z Krakowa. Agnieszka ma 28 lat i jest magistrem dziennikarstwa, pracuje dla telewizji regionalnej, a jej programy ukazują się regularnie. Sylwia ma 21 lat i bardzo chciałaby studiować psychologię. Z opowiadań dziewczyn dowiedzieliśmy się dużo ciekawych rzeczy o tradycji, obyczajach, hi-

12–18 lat (gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalne). Pakiet – zaplanowany na 5 godzinach lekcyjnych – ma przybliżyć uczestnikom temat dyskryminacji. Po jednogodzinnym wprowadzeniu problemu interkulturowości, na kolejnych dwóch lekcjach następuje żywa konfrontacja z przedstawicielem mniejszości etnicznej (w tym przypadku Romów). Następnie, w części końcowej omówione zostają regulacje prawne w Polsce i Unii Europejskiej dotyczące dyskryminacji. Program pakietu jest realizowany w 50 szkołach województwa małopolskiego (2 grupy po 30 uczniów w każdej szkole) w maju i czerwcu 2005 r. W ten sposób 3000 młodych ludzi bezpośrednio, a pośrednio nawet około 20 000 osób, spotyka się z problematyką dyskryminacji i jej zwalczania. Program pakietu inicjuje spotkania młodzieży z ludźmi, którzy w naszym społeczeństwie ciągle jeszcze zbyt łatwo są dyskryminowani. Być może po przeprowadzeniu tych lekcji i nauczyciel, i uczniowie, dziewczęta i chłopcy, Romowie i Polacy będą mogli powiedzieć: nareszcie się znamy!

Bruno Vastmans
Koordynator projektu

storii, religii i kuchni romskiej. (...) Romowie znani są również z zamiłowania do muzyki i tańca. Agnieszka i Sylwia nauczyły nas kilku „klasków” flamenco, chłopcom najbardziej chyba spodobał się cygański hip-hop. (...) Na koniec możemy stwierdzić, że wizyta Sylwii i Agnieszki bardzo nam się spodobała i diametralnie zmieniła nasze nastawienie do Romów.

Fragment artykułu
z gazetki szkolnej
z Gimnazjum nr 3 w Nowym Sączu

Małopolskie Towarzystwo Oświatowe
(Nowy Sącz) zostało zarejestrowane
w 1988 roku z inspiracji podziemnej
Rady Edukacji Narodowej.
www.mto.org.pl

Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Wariant” projekt: EDUKACJA DLA TOLERANCJI

Projekt jest realizowany do września 2005 r. na terenie województwa świętokrzyskiego i obejmuje 8 miast regionu (Sędziszów, Połaniec, Ostrowiec Świętokrzyski, Kielce, Ożarów, Końskie, Sandomierz, Skarżysko-Kamienna). W ramach projektu zostali przeszkoleni nauczyciele, do których należy stworzenie we własnych szkołach grup lokalnych oraz prowadzenie warsztatów edukacyjnych. Działania projektu mają z jednej strony podnieść wiedzę młodzieży na temat problematyki „prawocziłowiczej” i toleran-

cji, a z drugiej – angażować młodych ludzi w działania na rzecz społeczności lokalnych. To głównie do młodych ludzi należy wybór problemu oraz metody pracy – happenin-gi, różnego rodzaju akcje tematyczne. W ramach projektu odbywają się także realizowane przez stowarzyszenie warsztaty i imprezy podnoszące wiedzę nauczycieli – trenerów. Są to spotkania otwarte, dostępne także dla zainteresowanych mieszkańców Kielc. Dotychczas odbyły się warsztaty dotyczące równego statusu kobiet i mężczyzn oraz wystawa

Stowarzyszenie Ekologiczne „Dla ziemi” projekt: INNY, ZNACZY INTERESUJĄCY

Nasz kraj już od XVI wieku słynął z tolerancji i gościnności. To właśnie w Polsce znajdowali schronienie uchodźcy z innych krajów prześladowani z powodów etnicznych i religijnych. W okolicach Lubartowa, gdzie mieszkamy, działała słynna w całej Polsce wspólnota i uczelnia ariańska. W okresie międzywojennym Polska była krajem wielokulturowym, zwłaszcza na terenach wschodnich. Wzajemne przenikanie różnych kultur było dla Polaków doświadczeniem codziennym. Kontakt międzykulturowy zaczynał się już w dzieciństwie, podczas wspólnych zabaw na podwórku, zajęć w szkole. Tragiczne wydarzenia wojenne oraz powojenna monoetniczna polityka narodowościowa państwa socjalistycznego spowodowały zarówno fizyczne ujednoczenie ludności Polski, jak i wzmocnienie nacjonalistycznej optyki w społeczeństwie polskim. Celem realizacji proponowanej przez nas ścieżki edukacyjnej jest wypracowanie pozytywnego obrazu odmienności etnicznej w środowisku młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej. Pragniemy zapoznać młodzież z wielokulturową tradycją regionu lubartowskiego, który przed II wojną światową zamieszkiwała zarówno ludność polska, żydowska, niemiecka, romska, jak i na mniejszą skalę ukraińska. Pamięć o tej ludności zachowało najstarsze pokolenie. W naszych okolicach spotykamy ślady wiejskiego osadnictwa niemieckiego, Lubartów i okolice zamieszkiwała duża społeczność żydowska. Ukraina jest do tej pory najbliższym nam krajem sąsiedzkim, a mimo wieloletnich

kontaktów handlowych (zwłaszcza po 1990 roku) nie wytworzyła się powszechnie postawa otwartości. Podobnie brakuje otwartości wobec społeczności romskiej zamieszkującej Lubartów. Badania naukowe udowadniają, że w większości przypadków na terenach wiejskich i małomiasteczkowych panuje stereotypowe postrzeganie odmienności etnicznych. Dlatego pragniemy zwrócić uwagę młodzieży na ten negatywny fenomen i spróbować zaszczepić jej pozytywny sposób postrzegania odmienności. Temu celowi również ma służyć przedstawienie „prawocziłowiczego” aspektu z jednej strony dyskryminacji, z drugiej – postaw antydyskryminacyjnych. Ponieważ stereotypy etniczne rodzą się z nieznamomości odmiennych kultur, pragniemy za pomocą warsztatów i wykładów w połączeniu z pracą własną młodzieży poszerzyć jej wiedzę na ten temat.

Ewa Kozdraj
Koordynator projektu

Stowarzyszenie Ekologiczne „Dla ziemi”
(powiat Lubartów) powstało w 1995 roku,
prowadzi działalność
artystyczno-edukacyjno-społeczną.
Od 1998 roku organizacja należy do
Europejskiej Sieci
Ekowiosek – GEN.

www.las.most.org.pl/dlaziemi/

Fot. Krzysztof Tusiewicz



„Kadry zagłady” mówiąca o tragedii Holocaustu. Podczas otwarcia wystawy przedstawione zostały także dwa wykłady. Mariusz Sowa (pracownik SIS „Wariant”) mówił o historii Żydów kieleckich, a Bella Szwarzman-Czarnota (żydowski miesięcznik społeczno-kulturalny „Midrasz”) opowiadała o współczesnym życiu Żydów w Polsce. Planowane są kolejne spotkania. Projekt zakończy we wrześniu konferencja poświęcona dzieleniu się „dobrymi praktykami”. Wydana też zostanie publikacja – scenariusze zajęć przygotowanych

przez nauczycieli i opis działań podjętych przez młodzież.

Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych
„Wariant” (Kielce)
działa od 1999 roku.
Misją organizacji jest niesienie
pomocy wszędzie tam, gdzie
zagrożony jest byt jednostki
poprzez biedę,
łamanie praw człowieka, wojnę,
alkohol czy narkotyki.

www.wariant.org.pl

Projekty antydyskryminacyjne

Stowarzyszenie na rzecz Postępu Demokracji „Erwin”
projekt: DYSKRYMINACJA, TOLERANCJA CZY RÓWNOŚĆ?

Mimo wysiłków włożonych w różnorodne projekty zrealizowane przez instytucje rządowe, pozarządowe i inne wciąż jesteśmy świadkami gorszących sporów i dowcipów o narodowościach, rasach i religiach. Faktem jest, iż nie ma praktycznej możliwości pełnego zwalczania tego typu zjawisk, jakkolwiek ich zminimalizowanie bądź marginalizowanie jest możliwe dzięki intensywnym działaniom różnych organizacji.

Województwo świętokrzyskie, a w szczególności powiat ostrowiecki, trudno nazwać regionem obfitującym w różne grupy etniczne, religijne czy wyznaniowe. Badania Stowarzyszenia „Erwin” (przeprowadzone wśród 480 dorosłych mieszkańców z powiatu ostrowieckiego we wrześniu 2004 roku) pokazują jednak dość wyraźnie, że mieszkańcy regionu w bardzo małym stopniu orientują się nawet co do ewentualnej obecności w swoim otoczeniu obywateli RP niepolskiego pochodzenia. Obowiązują stereotypy myślenia (*Ci z zachodu są OK, a ci ze wschodu...*), oczywisty jest brak informacji i kontaktów. Jednak ponad połowa respondentów w większym lub mniejszym stopniu wyraża chęć otrzymania obszerniejszej informa-

cji o swoich bezpośrednich sąsiadach, co może być dowodem początku tzw. łamania lodów oraz bodźcem do konkretnych działań, nawet integracyjnych. Respondenci uważają, iż tzw. polscy nie-Polacy praktycznie nie są dyskryminowani, bowiem... nie ma przemocy, nie ma dyskryminacji. Równocześnie np. 56% badanych wyraża niechęć do Romów, 38% – do Żydów, 32% – do Rosjan. Przy widocznej niechęci i obojętności w stosunku do „innych”, ankietowani (około 75%) w jakimś stopniu twierdzą, że są tolerancyjni. Świadczy to tylko o „odpychaniu” problemu od siebie. Ponadto, niepokojące jest nagminne zjawisko, związane z tym iż większość projektów antydyskryminacyjnych wdraża się w regionach, gdzie są duże skupiska mniejszości narodowych i etnicznych, natomiast obszary z mniejszą liczbą „niepolskich” Polaków zostają jakby poza zakresem zainteresowania. Otóż projekt „Dyskryminacja, tolerancja czy równość” stanowi uzupełnienie tej luki.

Do realizacji celów i zadań projektu przygotowane zostały popularne ilustrowane broszury w dwóch częściach pt. „W Europie Narodów...” – o kulturze

i zwyczajach (z rysem historycznym) Rosjan, Ukraińców, Romów i Ormian oraz o prawach mniejszości narodowych i etnicznych (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z komentarzami, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z komentarzami, „Mniejszości narodowe i etniczne” – pojęcia, ich prawa itd.).

Po skompletowaniu ponad 30, zamiast zaplanowanych 25 grup, lektorzy i trenerzy Stowarzyszenia rozpoczęli seminaria i warsztaty. Każdy z uczestników zajęć bezpłatnie otrzymuje komplet broszur. Ciekawym elementem projektu są Dni Kultury poszczególnych narodów (Rosjan, Ukraińców, Romów i Ormian) obejmujące koncerty, wystawy dzieł artystycznych oraz degustacje kuchni tradycyjnej. Bezpośredni uczestnicy projektu – z pomocą prawników współpracujących ze Stowarzyszeniem – tworzą grupy monitorujące przypadki dyskryminacji na tle rasowym, pochodzenia, religii i wyznania. W najbliższej przyszłości eksperci i służba informacyjna Stowarzyszenia przygotowują oraz wdrożą specjalną stronę internetową (włącznie z forum

dyskusyjnym) o tolerancji, dyskryminacji, antydyskryminacji.

Pod koniec realizacji projektu, Stowarzyszenie, już wedle niepisanej tradycji, przygotowuje ok. 20-minutowy podsumowujący przedsięwzięcie film dokumentalny o projekcie oraz mniejszościach narodowych i etnicznych w regionie, dla telewizji lokalnej.

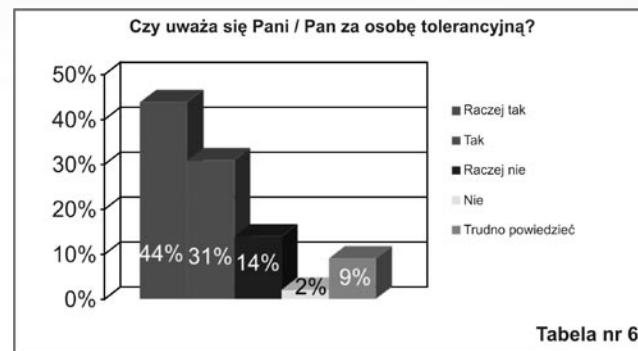
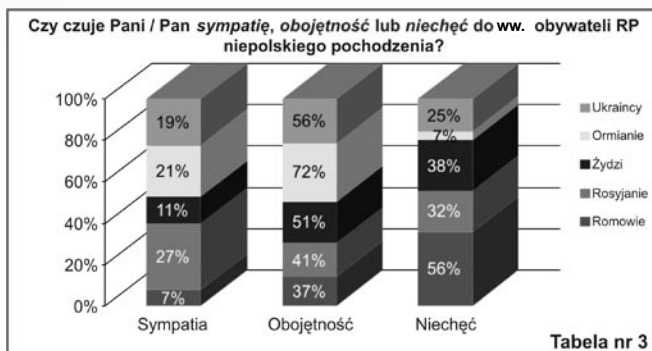
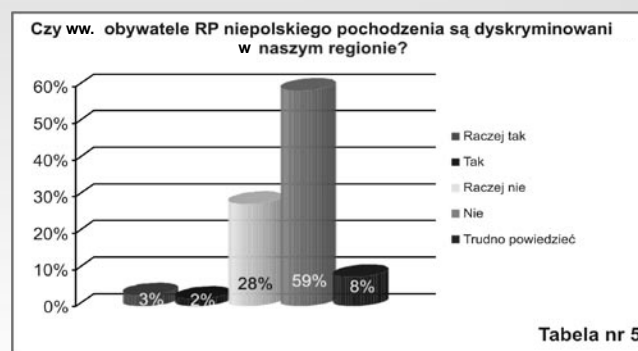
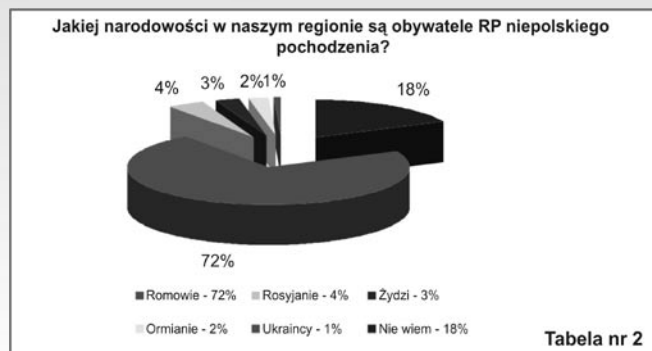
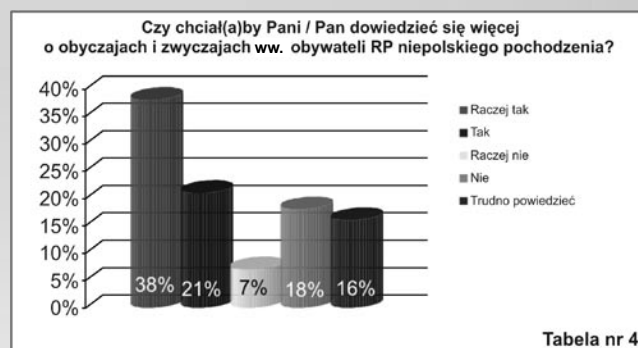
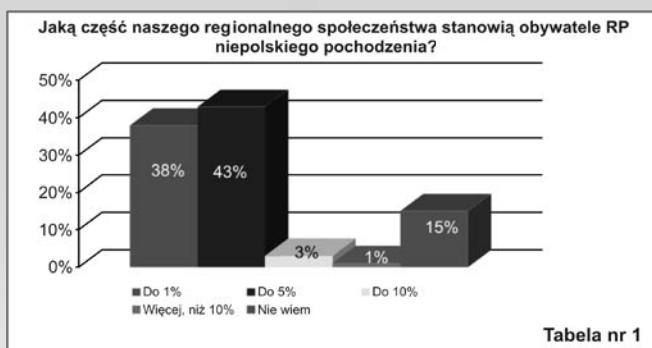
– W sumie – zaznaczają członkowie Stowarzyszenia – oczekujemy, iż projekt będzie miał pozytywny wpływ na grupy docelowe przynajmniej w aspektach rozwoju działalności antydyskryminacyjnej, lepszego poznania swoich praw jako mniejszości narodowych i etnicznych, lepszego współpracy między przedstawicielami lokalnej społeczności (niezależnie od pochodzenia) a instytucjami i organizacjami zainteresowanymi podobną problematyką.

Elżbieta Bidzińska

Stowarzyszenie na rzecz Postępu Demokracji „Erwin”
(Ostrowiec Świętokrzyski)

www.erwin.org.pl/

Wyniki badań opinii publicznej dla projektu „DYSKRYMINACJA, TOLERANCJA CZY RÓWNOŚĆ?”¹



¹Badania zostały przeprowadzone przed rozpoczęciem projektu.

Pogaduszki z Budda

Indie, 500 r. p.n.e., Siddhartha Gautama

Siddhartha Gautama przyszedł na świat 2500 lat temu, w dzisiejszych Indiach. Jego rodzice udali się z nim do wędrownego wróżbity i ten oznajmił im, że Siddhartha będzie albo wielkim mistykiem, albo wielkim władcą. Jego rodzice woleli, żeby został wielkim władcą, dlatego otoczyli go luksusem, żeby nie myślał o sprawach duchowych. Legenda głosi, że pewnego dnia, przejeżdżając w otoczeniu dworzana przez miasto, Siddhartha ujrzał wycieńczonego starca, chorego człowieka, pogrzeb oraz pogrążonego w zadumie ascetę. Te spotkania odmieniły jego życie. Siddhartha zapragnął poznać źródło i sens cierpienia. Opuścił rodziców i poświęcił się życiu w ascezie. Pewnej nocy siadł pod figowcem i skupił całą swoją energię na kontemplacji. Tej nocy Siddhartha doznał oświecenia, stał się Budda (oświeconym, przebudzonym). Następne 45 lat spędził Budda na nauczaniu innych. Zmarł w 80 roku życia. Po jego śmierci buddyzm rozprzestrzenił się prawie w całej Azji. W XX w. zaczął rozszerzać się w krajach zachodnich.

Nauki

Buddyzm, w przeciwieństwie do wielu innych religii, nie ma dogmatów. Budda zachęcał do tego, aby samemu wszystko sprawdzić. Jeśli nieprawdziwość któregoś z założeń zostałaby udowodniona – uznano by to. Budda był zdania, że wszystko w kosmosie, poczynając od galaktyk, a kończąc na komórce, ulega ciągłym przemianom. My sami zmieniamy się nieustannie. Wszystko się zmienia i przemija – taka jest natura rzeczy. Mądrzy są ci, którzy to rozumieją i przyjmują. Porażki ponosimy wtedy, gdy sądzimy, że rzeczy są wieczne i przywiązujemy zbyt dużą wagę do materii. Prawdziwe szczęście pojawi się, jeśli uzna-

my, że wszystko podlega przemianom, gdy uszanujemy wszelkie życie, będziemy uprzejmi, wspaniałomyślni i współczujący. Budda nauczał czterech prawd, zwanych czterema szlachetnymi prawami. Są one swoistą kuracją na wyleczenie z cierpienia. 1. Na początku życia człowieka jest cierpienie (diagnoza). 2. Źródłem cierpienia jest

Osiem zasad szlachetnego postępowania

Właściwa wiara – widzieć świat takim, jakim jest w istocie.

Właściwe postanowienie – wywodzić z grzeczności i miłosierdzia.

Właściwa mowa – nie kłamać i nie plotkować.

Właściwe postępowanie – nie krzywdzić istot żyjących, nie kraść, zachowywać wstrzeźliwość płciową, unikać alkoholi i narkotyków.

Właściwe życie – zarabiać na utrzymanie uczciwie i rzetelnie, nie krzywdzić innych.

Właściwe dążenie – wiedzieć, na co nas stać, i starać się o to tyle, ile trzeba.

Właściwe pamiętanie – być wyczulonym na to, co dzieje się w tobie i wokół ciebie.

Właściwe skupienie się – całkowicie oddaj się medytacji i skrupulatnie spełniaj wszystko, czego się podejmiesz.

pragnienie (przyczyna). 3. Cierpienie może ustać, gdy opuści nas pożądanie rzeczy nietrwałych (recepta). 4. Istnieje styl życia prowadzący do spokoju i wygaśnięcia wszelkich pragnień – stan nirwany. Można to osiągnąć, przestrzegając ośmiu zasad szlachetnego postępowania (lekarstwo).

Bielsko-Biała 2005 r. n.e.
„**Telefon do Buddy**”

Lokal w centrum miasta. Za oknem widok na główną ulicę Bielska, widać i słyszeć sznur samochodów, zgiełk cywilizacji. W środku kilkunastu ludzi, niektórzy ubrani w czarno-białe stroje, przeważnie to ludzie młodzi, wielu poniżej 30 lat. Ci w szatach pomagają nowicjuszom ustawić się w odpowiedniej pozycji do medytacji. Nastaje cisza, przerywana jedynie monotonnymi afirmacjami mnicha. Pozornie nic się nie dzieje, ale w umysłach trwa walka. Walka z własnymi myślami, wszyscy starają się oczyścić

swój umysł, skupić na oddechu. Każdy ma na co dzień różne myśli, ale teraz wszystkie sprawy powinny zostać odstawione na bok, bo codzienne sprawy, podobnie jak myśli, są ulotne, nie to się teraz liczy... W końcu prowadzący wywa do zakończenia. Ludzie wstają, prowadzący odpowiada na pytania. Teraz będzie małe przyjęcie – biel-

ski ośrodek zen (japońska odmiana buddyzmu) dziś obchodzi swoje dziesięciolecie. Nie jest to bynajmniej impreza bezalkoholowa. Buddyzm nie zabrania się bawić, rzecz w tym, by we wszystkim zachować umiar i równowagę.

Stary dom w zacisznej okolicy Cygańskiego Lasu. Dom jest zażytkowy, ale powoli popada w ruinę. Na strychu ktoś mieszka, na dole jeden z pokoi został wynajęty przez związek buddyjski Karma Kagyu, wyremontowany i zamieniony na gompę – pokój do medytacji. Na razie wynajmują jeden pokój, dom jest wykupywany w ratach, w planach jest generalny remont i adaptacja pozostałych pomieszczeń. Spotkania na medytacji odbywają się kilka razy w tygodniu. Średnia wieku nie przekracza 30 lat. W czasie medytacji nie panuje cisza taka jak w zen. Mówione są mantry – wielokrotne powtarzanie pewnych słów i zwrotów, w pewnych intencjach, tzw. telefon do Buddy.

Na zakończenie odśpiewują starą pieśń po tybetańsku.

Paszport do szczęścia?

Na zachodzie buddyzm ciągle się rozwija. Również w Bielsku-Białej buddystów przybywa, a przynajmniej wielu się przewija przez ośrodki. Ludzie przychodzą i odchodzą, jedni angażują się do Klubu Gaja, inni wyjeżdżają z miasta albo po prostu rezygnują. Przychodzą przeważnie ludzie młodzi, poszukujący. Z buddyzmem spotykają się często przypadkiem, znaleźli jakąś książkę, mieli znajomego buddystę albo poszli z ciekawości na publiczny wykład. Innych przyciągnęła fascynacja Wschodem, kulturą czy sztukami walki. Do rzadkości należą ludzie, którzy wybrali buddyzm w trakcie systematycznych poszukiwań odpowiedniej dla nich religii. Liczba buddystów w Polsce powoli się zwiększa, lama Ole Nydahl (wędrujący po całym świecie nauczyciel buddyzmu tybetańskiego z Danii) zapewnia, że Polsce ani żadnemu europejskiemu krajowi nie grozi ekspansja. Buddyzm, podobnie jak chrześcijaństwo, nie jest dla każdego. Są ludzie, którzy nie będą dobrze się czuli w buddyzmie, podobnie jak niektórzy nie najlepiej czują się w kościele katolickim. W buddyzmie jest więcej samodzielności, tymczasem większość ludzi potrzebuje dobrego pastera, który ciągle ich prowadzi. Świat staje się globalną wioską i nic nie jest w stanie tego zatrzymać. Ludzie coraz łatwiej podróżują i porozumiewają się między kontynentami. Nic więc dziwnego, że azjatyckie idee wchodzi na polską ziemię. Jak je przyjmujemy, zależy tylko od nas samych. Ale niektórzy już je znają i wcielają w życie. Uszanujmy ich wybór.

Adam Kawka

Carlowi

Tyle jest polskiego we mnie,
ile makiem zasiał.

Jeśli nie chcesz mnie w ziarenkach,
jestem w garncu miodu.

Jesień

Siedzimy w ogrodzie,
częstujesz mnie herbatą
z cukrem i cytryną,
która zgorzkniała na starość.
Przytulasz mnie i widzę,
że masz oczy jak kasztany.

Angielskie dzieci uwielbiają kasztanową wojnę.
Wali się jednym kasztanem o drugi,
żeby zobaczyć,
który którego pierwszy rozłupie.

Zima

I jak to jest z tym moim językiem?
Może miał nocne mary?
Tak jak mój tata, którego,
w jego najgorszym koszmarze,
Japończycy zamknęli w lodówce...
Mój wystygły język.
Chodź, rozgrzejemy go trochę
odrobiną whisky,
natrzemy miętą i miodem.
Ciepły jak ciasto,
z wierzchu angielski
język.

Agnieszka Ginko-Humphries

Opowieść o Aborygenach

*Najbardziej nieestetyczna ze wszystkiego, co ziemskie,
Czy pochodzenie twe naprawdę jest niebiańskie?
Rysy twe prawdziwie są bestialskie!*

(D. Sladen, *Australian Ballads and other Poems Londyn*)

W taki sposób J. B. Stephens w wierszu pt. „Do czarnej kobiety” drwi z wyglądu rdzennych mieszkańców Australii. Były to niestety odczucia większości przybywających do Australii imigrantów. Oni od początku nie akceptowali Aborygenów, lekceważyli ich obecność, traktowali ich jak prymitywnych dzikusów. Ci drudzy zaś pozostawali nieufni i podejrzliwi wobec przybyszy. Żyli w swej społeczności świadomi swojego miejsca i funkcji. Egzystowali bez oznak władzy, w zgodzie ze sobą i z naturą. Tworzyli własną sztukę, malarstwo i kulturę. Mieli mity, wierzenia, obrzędy, rytuały. Ten niepiśmienny naród właśnie poprzez rzeźby i liczne malowidła w jaskiniach, na ścianach skał, pozostawił po sobie niezwykle dziedzictwo kulturowe o dużej wartości historycznej. Kontynent zaludnili przynajmniej 40 000 lat temu. Pierwsi przybyli prawdopodobnie z Azji południowo-wschodniej. Musieli zrozumieć i zaakceptować nowe, nieznane środowisko. Ich rozprzestrzenianie się po kontynencie mo-

gło trwać nawet 10 000 lat. Zadowolili się również na Tasmanii, w surowym i zimnym wówczas środowisku. Około roku 1788 całkowita ich liczebność wynosić mogła 750 000 osób.

Najpierw przybyli Brytyjczycy. Pojawili się u wybrzeży Australii w 1788 roku, skazańcy i żołnierze. Przysłano ich, by odsiadywali wyroki lub by służyli swojemu królowi. Nie była to dobrowolna emigracja, zostali tu wysłani, ponieważ Anglia po stracie kolonii amerykańskich nie miała gdzie zsyłać swoich więźniów. Więzienia w Anglii były przeludnione, a nowych skazańców trzymano na statkach więziennych na Tamizie. Po „odkryciu” kontynentu przez flotę angielską postanowiono właśnie tam wysyłać niechcianych obywateli. Do Australii przybyło w sumie około 162 000 skazańców w ciągu ponad osiemdziesięciu lat, głównie Brytyjczyków, Szkotów i Irlandczyków. Brytania rozwijała projekty emigracyjne jako środek do rozwiązania swoich własnych pro-

blemów społecznych i gospodarczych. Eksportowano zbrodnię i nędzę, nie zastanawiając się nad kształtem przyszłego społeczeństwa. Wolni imigranci pojawili się w Australii dopiero w 1792 roku kuszeni ziemią i darmową siłą roboczą, a w 1851 roku – odkryciem złota. Przybysze z okresu gorączki złota byli lepiej wykształceni, wywodzili się głównie z klasy średniej i szanowanych rzemieślników. Mimo to Australia na okres wielkiego wzrostu gospodarczego i imigracji porównywalnej z latami 1851–1890, musiała czekać aż do lat po II wojnie światowej, kiedy to zaczęła przyjmować uchodźców z Europy wschodniej, północnej i południowej.

Przez te wszystkie lata Aborygeni stawiali czynny opór wobec europejskiej okupacji ich ziem, jednak wkrótce zostali wyparci ze swoich terenów łowieckich i zajmowanych obszarów. Na pozyskanych terenach powstawać zaczęły pastwiska, kopalnie, przemysł, w związku z czym zniszczeniu uległy zasoby żywnościowe Aborygenów, cała ich gospodarka i sposób życia. Społeczność Aborygenów zepchnięta została w zależność. W zamian Europejczycy ofiarowali im

dobrodziejstwa swej kultury: koce, ubrania, żywność, alkohol, choroby; pragnęli narzucić chrześcijaństwo. Ponad wszystko zaś pragnęli wymazać ich istnienie ze świadomości narodowej. Na przykład podczas spisów powszechnych Aborygenów nie zaliczano do ludności Australii. Na lata trzydzieste XX wieku przypada początek działań prowadzonych przez antropologów i misjonarzy, mających na celu zaprzestanie dyskryminacji tej grupy społecznej. Późniejsze lata przyniosły dalszą walkę: o prawo nadawania obywatelstwa Aborygenom pełnej krwi, o równe traktowanie w zakładach pracy, o jednakowe zarobki i godziwe warunki pracy na równi z białymi pracownikami. Dopiero rok 1967 przynosi pełne prawa obywatelskie, zwrot części zagarniętych ziem, przyznanie funduszy na opiekę socjalną. Protesty trwają nadal i są coraz głośniejsze, niestety ustawodawstwo z roku 1998 ponownie ogranicza pretensje i roszczenia Aborygenów. I choć dzisiaj warunki ich życia poprawiły się, są oni nadal najbardziej upośledzoną grupą etniczną w Australii.

Brygida Nowotarska



Fot. Małgorzata Ciesielska-Mrozkiewicz

Dom człowieka

Brać życie
ze wszystkim
dobrem i złem
szukać nadziei która
nie będzie kwiatem
jednego dnia

Wypełniać puste miejsca
dawać drugiemu to
czego mu brakuje
modlitwę i chleb bo
dom człowieka
jest tam gdzie
jego serce

Ty wiesz

Czasami boli nas rozmowa
wolimy uciec w ciszę
myśli choć bezgłośnie
unoszą wyobraźnię

Miło kiedy inni
w ciebie wierzą ale
tylko ty wiesz co jest
dla ciebie najlepsze

Czas tańczy wokół nas
a my mozolnym rytmem
odmierzamy dni życia

Hildegarda Filas-Gutkowska

Między tolerancją a roszczeniem

W najnowszym słowniku języka polskiego pod hasłem „tolerancja” można przeczytać, iż jest to „uznanie czyichś poglądów, wierzeń, upodobań, czyjegoś postępowania, różniących się od własnych; wyrozumiałość”. Słownik wymienia przykłady: tolerancja religijna, tolerancja wobec uczniów, młodszych kolegów oraz zdanie: okazywać daleko idącą tolerancję. W tym samym słowniku można też znaleźć wyjaśnienie słowa „roszczenie”, „w prawie cywilnym: uprawnienie do żądania od określonej osoby określonego zachowania się”, jednak przymiotnik roszczeniowy „odnoszący się do roszczeń, wyrażający się w nieuzasadnionych lub nadmiernych żądaniach” ma już zupełnie inne, pejoratywne znaczenie.

Ten nieco przydługi wstęp językowy potrzebny jest, by w pełni uświadomić sobie, z jaką kruchą materią mamy do czynienia i jak bardzo łatwo nadużywa się obu przytoczonych określeń dla obrony nie zawsze czystych intencji czy idei. Z demokracją, w ramach której mieści się tolerancja, jest bowiem tak, jak choćby z ogniem. Ognia można używać, by przy nim ogrzać się, ugotować strawę, poczuć się przy nim bezpiecznie, ale można też ogniem palić, niszczyć, zabijać. Wszystko zależy od czło-

wieka i danej mu przez Stwórcę wolnej woli. Święty Augustyn napisał: kochaj i rób, co chcesz! Demokracja to nie rządy większości, jak chcą niektórzy, ale zrozumienie dla mniejszości. Granice tego zrozumienia, o czym nader często zapomina się, są granicami tolerancji. Nie może być tak, że większość narzuca mniejszości jedynie słuszne wzorce zachowań, ale też nadmiernie roszczeniowe postawy mniejszości nie mogą stwarzać sytuacji dyskryminujących większość. Domagające się swoich praw różne mniejszości rasowe, etniczne, seksualne nie mogą robić tego w sposób prowokacyjny, działając jawnie przeciw lokalnej tradycji czy obyczajom. Dotyczy to zwłaszcza relacji interpersonalnych. Cywilizowany człowiek powinien być tolerancyjny, ale nie znaczy to wcale, iż trzeba go zmuszać do przyjaźni, których nie chce. Tolerować to nie zawsze znaczy akceptować. Mając wolną wolę, mamy również niezbywalne prawo dokonywania wyboru: przyjaciół, obiektów uczuć, praktykowanego obyczaju, religii, etc. i każda próba narzucania poglądów nam obcych jest właśnie działaniem nietolerancyjnym, dyskryminacyjnym, o czym często zdają się zapominać różni nawiedzeni działacze licznych „ruchów wyzwolonych”.

Andrzej Jakubiczka

Hildegarda Filas-Gutkowska zwraca uwagę na drugiego człowieka, jego wnętrze. Mówi, że ważny jest czytelnik i kontakt z nim. Oprócz poezji pisze również felietony, opowiadania oraz przepięknie maluje. Jest członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach, Związku Artystów „Apostrofa” przy Klubie Nauczyciela w Bielsku-Białej, Górnośląskiego Literackiego w Katowicach, Grupy Literackiej „Gronie” w Żywcu, Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz Związku Artystów, Przyjaciół i Sympatyków Sztuki ZAPiSS.

Elżbieta Moll

Podróż

Nazywam się Kimwaye Matata. Pochodzę z Kinszasy, dawnego Zairu. Przyjechałem do Francji pięć miesięcy temu. Kiedy wyjeżdżałem, moja rodzina zagrożona była z powodów politycznych i jedynym wyjściem dla mnie była ucieczka przed niebezpieczeństwem. Wyjechałem z moim szwagrem Okito Ignalo. Pojechaliśmy z Kinszasy pirogą do Congo Brazza. Przez kilka godzin płynęliśmy pod prąd... nasz pospieszny wyjazd nie pozostawił nam wyboru. Mieliśmy mało rzeczy, krótko mówiąc – to, co na sobie. Rzeka była opustoszała ze względu na późną godzinę... Przewoźnicy wybrali tę porę dnia, aby nas przeprowadzić. Było mniej wartowników i strażników, a półmrok ułatwiał nam ucieczkę. Byliśmy sami,

nie licząc krokodyli ułożonych jak kłody wzdłuż brzegu rzeki. Zapada-

Przewoźnicy wybrali tę porę dnia, aby nas przeprowadzić. Było mniej wartowników i strażników, a półmrok ułatwiał nam ucieczkę. Byliśmy sami, nie licząc krokodyli ułożonych jak kłody wzdłuż brzegu rzeki. Zapadała noc i wiosłujący zwiększyli tempo, aby dotrzeć szybciej do celu.

ła noc i wiosłujący zwiększyli tempo, aby dotrzeć szybciej do celu. Po przybyciu do Brazzaville zapłaciliśmy przewoźnikom i wyruszyliśmy na poszukiwanie przyjaciela Okito, który miał nas przyjąć na noc. W Brazza byłem po raz pierwszy w życiu. Ulice były przeludnione, obwoźni handlowcy nawoływali klientów, proponując papierosy, gumy do żucia i „piodis” (mała słona rybka posypana pieprzem). Bałem się nieznanego, bałem się trafić na patrol, zaczyna-

łem tęsknić za rodziną, za moim miasteczkiem i za przyjaciółmi. By-

łem daleko od wszystkiego, daleko od moich codziennych czynności dających poczucie bezpieczeństwa. Okropnie brakowało mi mojego piłkarskiego klubu Spartak Club. Dotarliśmy w końcu na lotnisko w Mayamaya i poleciliśmy do Cotonou, stolicy Beninu. Spotkaliśmy mieszkańców Zairu, którzy nas przenocowali. Później pojechaliśmy autobusem na Wybrzeże Kości Słoniowej. Podróż była długa z powodu licznych rogatek wojskowych, zostaliśmy zatrzy-

mani, skontrolowani, przesłuchani i przeszukani dobre trzydzieści razy. Żołnierze z Wybrzeża Kości Słoniowej byli nerwowi i czasami czekaliśmy wiele godzin. Po przybyciu do Abidjan spotkaliśmy Fofana, przyjaciela Okito. Zostaliśmy u niego pięć dni. Ze względu na stan wojny wyjechałem do Francji. Lubię Francję, kraj wolności i braterstwa. Przyjęła mnie, kiedy byłem sam. Dużo myślę o mojej rodzinie, o ojcu, matce, braciach i siostrach. Kocham ich i brakuje mi ich.

Matata

Przełożyła Joanna Bagrowska

Tekst z czasopisma młodzieżowego „Trafik” wydawanego przez stowarzyszenie „Pulsart” (Francja)



Fot. Krzysztof Tusiewicz



Fot. Rafał Sawicki

Tropy

Współistnienie i krzyżowanie się wielu kultur wydaje się być powszechnym doświadczeniem współczesnego świata. Są jednak miejsca, gdzie nie mamy już możliwości stanąć oko w oko z jakąś zaginioną kulturą. Pozostaje nam tropić ślady pozostawione przez kultury i w skupieniu podążać ich ścieżkami.

Krynki – położona zaledwie kilka kilometrów od granicy białoruskiej wieś stanowi niezwykłą przestrzeń krzyżujących się tropów wielu kultur. Te ślady mają najczęściej postać cmentarzy i kościołów, miejsc odmiennych interpretacji tego, co jest nieuchwytnie. W centralnym punkcie Krynek, przez który musi przejechać każdy przybysz, znajduje się imponujące rondo z ośmioma ramionami – jedyne takie w Polsce, a może nawet i w Europie. To rondo o ośmiu odgałęzieniach jest za-

stanawiającym symbolem krzyżujących się tropów. Pierwsze kroki kierujemy do budynku, w którym dawniej na modlitwie spotykali się Żydzi. Synagoga, jak to często bywa w tej części Europy, obecnie została zamieniona na dom kultury. Wchodzimy w tę chłodną i kontemplacyjną przestrzeń w czasie, gdy odbywają się tam warsztaty teatralne organizowane i prowadzone dla dzieci przez naszych przyjaciół z warszawskiego Stowarzyszenia Grupa Przedsięwzięć Teatralno-Medialnych. Niedługo później postanawiamy odszukać kościół prawosławny. Przechodzimy przez skrzypiącą furtę i widzimy zamkniętą cerkiewkę podpartą rusztowaniem. Zaglądamy przez dziurkę od klucza i widzimy przez nią fragmenty niesamowitego ikonostasu. W chwilę później decydujemy się odnaleźć kirkut. Trafiamy na ogrodzoną kamieniami przestrzeń cmentarza żydowskiego.

Gdy tam wchodzimy, widzimy nieliczne i zarośnięte groby, nie dające się odróżnić od polnych kamieni. Pniemy się jednak na wzgórze po wąskiej ścieżce, na szczycie odnajdujemy niesamowity widok: nagrobków z każdym krokiem jest coraz więcej. Na szczycie wzgórza są już jeden obok drugiego, napisy stają się coraz czytelniejsze, trop którym w ciszy podążamy, staje się coraz wyraźniejszy. Kiedyś Żydzi stanowili czterech na pięciu mieszkańców Krynek, jednak niemal wszyscy ulegli Zagładzie. Chcemy jeszcze przed zmierzchem odwiedzić cmentarz prawosławny. Zbliży się wieczór i niebo powoli zmienia swoją barwę, ma teraz niesamowity kolor, jakby wypadkową wielu różnych barw. Na jego tle widnieją prawosławne krzyże o ośmiu końcach.

Następnego ranka wyjeżdżamy, zanim jednak opuścimy Podla-

sie, odwiedzamy oddalony o kilka kilometrów tatarski meczet. Na ośmioramiennym rondzie odnajdujemy trop jeszcze jednej kultury obecnej na tej dziwnej ziemi. Przed naszymi oczami pojawia się w pewnym momencie nieduża, drewniana budowla. Na pierwszy rzut oka przypomina drewniane kościółki innych religii, tylko półksiężyc przywodzi na myśl bańnię czytane w dzieciństwie z wypiekami na twarzy. Zaglądamy przez szybę i we wnętrzu meczetu widzimy napisy w egzotycznym dla nas języku. Jest bardzo wcześnie, zaczyna się nowy dzień, w ciszy wydaje się czasami, że słychać z bardzo daleka nawoływanie mużyna, potem jak gdyby ktoś odmawiał kadysz. Ale nie, to tylko złudzenie. Cisza.

Paweł Brylski
Literaturoznawca, performer

Polskie doświadczenia i wyzwania

Szybko zabrałem się do pracy, żeby zbudować z nimi dobre relacje, opowiadając im o Afryce, dlaczego przyjechałem do Polski i wielu innych rzeczach. Wkrótce graliśmy w piłkę nożną, w ping-ponga i w karty. Odkryłem, że tak naprawdę są bardzo serdeczni.

Istnieje takie powiedzenie w Kenii w języku Suahili „kuishi kwingi ni kuona mengi”, co znaczy „im dłużej żyjesz, tym więcej zdobywasz doświadczeń”. Ja dodałbym jeszcze „im więcej podróżujesz, tym więcej przed tobą doświadczeń, przygód i wyzwań”. Moja pierwsza podróż do Polski w 2003 roku na zaproszenie Teatru Grodzkiego w Bielsku-Białej była niezwykle cennym doświadczeniem. Same słowa nie opiszą wspomnień, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci. Zostałem zaproszony, aby wziąć udział w konferencji zorganizowanej pod hasłem „Co mogę zrobić? Działania twórcze na rzecz grup zagrożonych marginalizacją” i spotkał mnie zaszczyt reprezentowania na niej nie tylko Kenii, ale i całej Afryki.

Po przyjeździe przeżyłem szok. Oczywiście zaplanowano, że zostanę odebrany z lotniska przez znajomą organizatorów, ale było to jednak wyzwanie – nigdy jej nie widziałem na oczy, a i ona nie miała pojęcia, kim jestem. Po długotrwałej kontroli przez służby graniczne, po której wpuszczono mnie w końcu na terytorium Polski, czułem się zagubiony i sfrustrowany. Zawieziono mnie do ośrodka szkolno-wychowawczego. Miałem tam mieszkać, poprowadzić warsztaty i nawiązać kontakt z młodymi ludźmi z poprawczaka. Było to duże wyzwanie, biorąc pod uwagę fakt, że kultura, nastawienie i zachowanie tej młodzieży były inne niż w kraju, z którego pochodzę. Bariery był również język. Jeszcze trudniejsze było to, że uznawano ich za tzw. margines społeczny i że chodzili na terapię i rehabilitację z powodu swoich przyzwyczajęń i zachowań. Szybko za-

brałem się do pracy, żeby zbudować z nimi dobre relacje, opowiadając im o Afryce, dlaczego przyjechałem do Polski i wielu innych rzeczach. Wkrótce graliśmy w piłkę nożną, w ping-ponga i w karty. Odkryłem, że tak naprawdę są bardzo serdeczni. Poprowadziłem z nimi warsztaty i pokazałem im prezentację na wideo, przygotowaną na konferencję. Z pytań, które zadawali, wyczułem, że przejęli się cierpieniem afrykańskiego dziecka, zwłaszcza jeśli chodzi o HIV/AIDS. Prowadziłem potem jeszcze wiele innych warsztatów w całej Polsce. W Warszawie natknąłem się na dwie osoby, które były dla mnie niemiłe. Pierwszą z nich była pani sprzątająca publiczne toalety na dworcu. Była na mnie wściekła, bo nie zapłaciłem za skorzystanie z toalety, ale przecież nie miałem pojęcia, że mam zapłacić, bo nie umiałem mówić (i dalej nie mówię) i czytać po polsku! Drugą osobą był ochroniarz w supermarkecie, który widocznie myślał, że jestem jakimś złodziejem, czy coś w tym rodzaju, bo wszędzie za mną chodził. Czułem się dziwnie i było to dla mnie bardzo nieprzyjemne przeżycie. Pojechałem później do Bielska-Białej, miejsca, w którym czuję się jak w domu, ze względu na miłych ludzi i atmosferę. Bardzo szybko się tam zaaklimatyzowałem, nawiązałem mnóstwo znajomości i byłem w wielu miejscach.

Miasto, do którego za nic nie chciałem wrócić – to Katowice. Zostałem tam ustnie obrażony i skrzywdzony przez starszego człowieka, który wołał za mną na ulicy „Schweine, Hund!”, co znaczy po niemiecku „Świnia, pies!”. Zrozumiałem go, bo mówię płynnie

po niemiecku. Zawrzało we mnie w środku. Nigdy wcześniej tak się nie poczułem. Było to poniżające, pozbawiające ludzkiej godności i naprawdę wstrętne. Ale jako nieznajomy, cudzoziemiec zachowałem spokój. Ale to jeszcze nie był koniec. Gdy opuszczałem mieszkanie, w którym się zatrzymałem, zostałem ponownie obrażony przez dwie starsze kobiety, które siedziały w ogrodzie. Kiedy przechodziłem koło nich, zawołały za mną dwa razy „Murzyn!”, obróciłem się więc i pozdrowiłem je polskim „Djiedobree”, po czym się uciszyły i poczułem satysfakcję. Miałem już jednak dość tego miejsca i tęskniłem bardzo za domem. Byłem też w innych miastach, spotykałem się z ludźmi w Łodzi, Krakowie, Wrocławiu i Tychach i cieszę się, że tam miałem dobre doświadczenia. Chciałbym podziękować wszystkim, którzy mnie gościli i wspierali podczas pobytu w Polsce.

Najbardziej pozytywnym doświadczeniem mojego pobytu w Polsce był udział w konferencji, na której opowiadałem o mojej pracy w Afryce. I chociaż język był znowu barierą, czułem, że zebrani ludzie chcą przyjechać i zobaczyć, jak mogliby pomóc. Wiele z tych osób to artyści działający w tym samym obszarze co ja, którzy przełamali rasowe i kulturowe bariery, więc kolor skóry czy pochodzenie nie były dla nich problemem. Mam nadzieję (i modlę się o to), że sztuka będzie narzędziem skutecznego łączenia ludzi na całym świecie we wspólnym przeżywaniu radości, smutków i dobroci człowieczeństwa. Jednak dziś dużo jeszcze trzeba zrobić i dużo czeka nas pracy.

Chrispin Mwakideu

Przełożyła
Agnieszka Ginko-Humphries

Teatr Grodzki

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych – środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób upośledzonych fizycznie i umysłowo, wykluczonych z wielu dziedzin życia. Przy Teatrze Grodzkim działają Warsztaty Terapii Zajęciowej i Zakład Aktywności Zawodowej.

„Jesteśmy” powstało z potrzeby dzielenia się doświadczeniami, które są udziałem Teatru Grodzkiego na co dzień. Chodziło nam o oswojenie z innością i budzenie wrażliwości, o stworzenie okazji do rozmowy i o postawienie ważnych pytań: co każdy z nas może zrobić, by nie było miejsca na społeczną marginalizację, na podział w naszym najbliższym środowisku. A także o pokazywanie dobrych, mądrych i pięknych inicjatyw i o prezentację twórczości osób niepełnosprawnych, w bardzo szerokim rozumieniu pojęcia niepełnosprawności. Pierwszym i najważniejszym adresatem „Jesteśmy” są od początku ludzie młodzi, którzy włączyli się aktywnie do współtworzenia profilu gazety. Pismo wydawane jest od 2002 roku, ukazuje się nieregularnie i wciąż szuka swojego własnego kształtu. Niniejszy numer powstał pod hasłem: „My i Oni” w ramach realizacji projektu „Wspólna przestrzeń”. Ilustracją tego projektu są prezentowane w numerze zdjęcia ze spektakli oraz cykl grafik „Dłonie”



JESTEŚMY

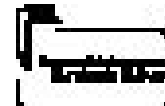
Wydawca: Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki
Adres Redakcji: Klub Garnizonowy „Dom Żołnierza”
ul. W. Broniewskiego 27, 43-300 Bielsko-Biała
Tel./fax (33) 8162182
www.teatrgrodzki.pl
e-mail: biuro@teatrgrodzki.pl

Redakcja numeru: Maria Schejbal i Krzysztof Tusiewicz
współpraca: Dorota Górka, Agnieszka Ginko-Humphries,
Małgorzata Słonka
Nakład: 2000
Opracowanie graficzne, skład i druk:
Zakład Aktywności Zawodowej, BSA Teatr Grodzki
ISSN 1730-0207

„Jesteśmy” także w Internetowej Witrynie Czasopism
www.witryna.czasopism.pl

Publikacja przygotowana i wydana dzięki wsparciu finansowemu Unii Europejskiej. Wyrażone w niej poglądy i opinie są wyłącznie poglądami Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego „Teatr Grodzki” oraz autorów tekstów i w żaden sposób nie odzwierciedlają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.

Działalność Teatru Grodzkiego wspierają:



Ministerstwo Kultury
Rzeczypospolitej Polskiej



Bielsko-Biała

